

W.P.

ur. 1921; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, służba zdrowia, szpitale, choroby, gruźlica, matka, dzieciństwo, życie codzienne

Służba zdrowia w przedwojennym Lublinie

Lekarzy było niewielu w Lublinie przed wojną. Był taki lekarz dziecięcy, Freitag się nazywał, z którego bratanicą chodziłam do jednej klasy. Szpitale w Lublinie to był szpital Jana Bożego, to był ten, który teraz jest przy Biernackiego, później był szpital przy Staszica, po prawej stronie był szpital dziecięcy, ufundowany przez Vetterów, a po lewej stronie, tam jest teraz klinika chyba internistyczna, tam zresztą bardzo jest rozbudowane, to był szpital w ogóle. Ale co ciekawe, to zapamiętałam z dzieciństwa: tam był między innymi jakiś oddział dla psychicznie chorych. W niedzielę ci chorzy byli wypuszczani, tam do dzisiaj jest taki plac przed szpitalem, zaraz za ogrodzeniem, ci psychicznie chorzy byli wypuszczani na ten plac i jak to psychicznie chorzy, zachowywali się nienormalnie, gestykulowali nie tak jak trzeba i to było całe widowisko. I wtenczas jako dziecko byłam jakoś tak zdziwiona, że ludzie przychodzili, przyglądali się i śmiali się z tego, jak ci ludzie się zachowują. To było bardzo przykre. Był szpital wojskowy, to teraz już nie istnieje, tak jak przedłużenie ulicy Peowiaków, po lewej stronie jest taki dom, tam jest obecnie Centrum Kultury, przed wojną to było kasyno oficerskie, a po [prawej] stronie taki mur się ciągnie, jakby w przedłużeniu ulicy Peowiaków do Chopina i tam były zwykłe baraki, i to był szpital wojskowy, w tych barakach. Do tego muru dotykały baraki i to był szpital wojskowy.

Kasa chorych była, mój ojciec był wojskowym, więc myśmy mieli opiekę lekarską wojskową, tak że tylko to, co wiem od znajomych, no to też się chodziło do lekarza, trzeba było mieć chyba jakąś książeczkę. W czasie okupacji ja należałam do kasy chorych i korzystałam z tej kasy chorych, to się normalnie chodziło do lekarza tak jak i teraz, bezpłatnie się dostawało wszystkie zabiegi, przed wojną też tak było.

Koklusz był taką chorobą bardzo rozpowszechnioną, ja nie wiem, te dzieci nie były szczepione na koklusz, odra, ospa wietrzna, to były takie nagminne, bardzo często spotykane choroby wśród dzieci. I nie było wtenczas chyba szczepień, no bo ja nie przypominam sobie, żebym była szczepiona. Gruźlica była, na gruźlicę bardzo dużo

ludzi umierało przed wojną, bo też nie było żadnych szczepień. No przecież moja matka chorowała na gruźlicę i my, jako dzieci, stykaliśmy się z matką na co dzień. Ale co ciekawe, że prowadziła ten sklep spożywczy bez żadnych badań, nie trzeba było mieć żadnych badań, żeby taki sklep prowadzić. A ona już była wtenczas, nie wiedziała nawet o tym, prątkującą gruźliczką. Dopiero 2 lata przed śmiercią zaczęła się leczyć i jeździła do sanatoriów. Ale już wtenczas było za późno, już miała dziury w płucach.

Data i miejsce nagrania	2006-09-01, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"